Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Goldhammera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 12 grudnia 1930 r. Nr. 46.

BARUCH HABA!

Witamy!

Witamy Żabotyńskiego wszyscy, bez różnicy przynależności frakcyjnej.

Witamy niestrudzonego i nieustraszonego bojownika idei sjonistycznej.

Włodzimierz Żabotyński jest maksymalistą. Z nieubłaganą konsekwencją walczy o zwycięstwo swych haseł i swem bystrem, przenikliwem okiem przewidział niejedno z wydarzeń, które są dziś zaporą w realizacji sjonizmu.

Żabotyński gromił i ostrzegał przed zbytnią uległością i ustępliwością wobec władzy mandatowej. I choć gorące serce Jego dyktowało nam często drogi trudne do przebycia, choć wskazania Jego programatyczne nie były i nie są często w zgodzie z objektywnemi warunkami, wśród których pracować nam wypadało, to jednak surowa Jego krytyka była zawsze pożyteczną i pełną trafnych i głębokich rozważań.



I w imię swych haseł walczy Włodzimierz Żabotyński nieustannie, nikogo nie oszczędzając w swym szlachetnym porywie. On wie, że walczy o rzecz świętą — bo o sjonizm.

Żabotyński — zawsze świeży, zawsze młody, zawsze pełen zapału, choć nie zbacza z drogi, jaką sobie obrał, — choć nieubłaganym i srogim jest w walce z obecnem kierownictwem ruchu sjonistycznego, to jednak nie zrywa nici, łączących Go z pniem sjonizmu i w szeregach organizacji sjonistycznej walczy o zwycięstwo swych haseł.

Przybył do nas do Polski, otoczony aureolą bohaterstwa legjonu żydowskiego i niesie w zatroskaną ulicę żydowską szczery entuzjazm dla ideału sjonistycznego.

Żabotyński — ten genjalny krasomówca mówi nam o naszej winie, o naszych błędach i nowej dodaje nam otuchy do dalszej walki.

Baruch haba! Włodzimierzu Żabotyński — więźniu z Akko!

Tel=Chaj — Żabotyński!

Ażeby wobec znakomitego Gościa, jakim dla całego sjonistycznego i żydowskiego Tarnowa jest Włodzimierz Żabotyński, zająć szczere i objektywne stanowisko, należy kilka słów rzucić o rewizjoniźmie i nacjonaliźmie Żabotyńskiego.

Żabotyński - rewizjonista jest przywódcą grupy w ruchu sjonistycznym, która z dnia na dzień zyskuje nowych zwolenników i szybko wzrasta na siłach. Dla tej grupy jest Żabotyński wodzem, cieszącym się ogromną miłością i popularnością, jaką obserwować możemy tylko odnośnie do reprezentatywnych postaci politycznych wielkiego formatu. Wspaniały, fascynujący mowca, pierwszorzędny publicysta, przebujny temperament, indywidualność nawskroś sugestywna — oto co czyni z przywódcy rewizjonistów wodza, jakiego rewizjonistom pozazdrościć może każda inna grupa ideowa.

Dla sjonistów jest Żabotyński nietylko ogromnie interesującą postacią, ale także człowiekiem, który w ruchu sjonistycznym odgrywa wielką rolę i który we wszelkich poczynaniach stale pierwsze skrzypce grywał.

Żabotyński-nacjonalista jest wedle głębokiego przekonania nas rewizjonistów istotnym i prawdziwym wyrazicielem nacjonalizmu żydowskiego. Jego nacjonalizm jest gorący i pełen wiary. Nie uznaje przeszkód i nie uznaje zapór. Idzie do celu z tą gwałtowną, entuzjastyczną siłą człowieka, który gorąco wierzy w słuszność swoich postulatów, w słuszność swego programu. Żąda Żabotyński wyrzeczenia się wszelkich ubocznych celów, odrzucenia precz wszelkich ideologji i wysunięcia sjonizmu na pierwsze, naczelne miejsce. Wedle Żabotyńskiego nie należy być demokratą-sjonistą, socjalistą-sjonistą, albowiem do sjonizmu nie wolno dołączać żadnych, nawet najbardziej ozdabiających pojęć i ideologji, albowiem sjonizm sam powinien wypełnić treść życia jednostki żydowskiej, wymagając od niej całopalenia, skupienia wszystkich myśli, wszystkich dążeń i uczuć ku jednemu, jedynemu celowi.

Ale przedewszystkiem jest Żabotyński płomiennym propagatorem sjonizmu, człowiekiem, który na ołtarzu odrodzenia żydowskiego poświęcił się w całości, który siebie i swoje zdolności złożył w darze sjonizmowi, który podczas wojny światowej powziął niewypowiedzianie śmiały a genjalny plan stworzenia legjonu żydowskiego.

A gdy wybuchł pogrom w Jerozolimie, Żabotyński w pełni okazał się mężem na wyżynie. Samoobrona. Więzienie w Akko. I ten epizod pozostanie w historji żydowskiej pamiętnym po wszystkie czasy.

A za te wszystkie cierpienia, za nieludzki ogrom pracy, za dnie pracą zawalone, za noce nieprzespane, — zamknięto przed Żabotyńskim wrota Jego ukochanego kraju, zamknięto dla Niego Palestynę. Ale to nic! Twórca legjonów żydowskich i rewizjonizmu nie jest człowiekiem, którego ukaz administracji angielskiej zdoła „unieszkodliwić". Jego imię będzie błyszczało na kartach historji w czasie, gdy już na świecie nie będzie istniał najdrobniejszy nawet ślad pamięci takich „działaczy", jak Luke czy Passfield.

Administracja palestyńska zamyka barjery przed Żabotyńskim, ponieważ chciałaby mieć w Palestynie samych ludzi z Brith Szalomu, owe do młodej Palestyny przemycone z ghetta postacie bez kręgosłupa, zawsze mądre, zawsze praktyczne, zawsze panujące nad najlżejszym wybuchem uczucia, skręcone w kabłąk, same będące nędzną karykaturą istnienia, a za to operujące ciągle frazesami o nieskończonej doskonałości sprawiedliwości.

I jeszcze jedną doniosłą prawdę, niczem nieniszczalną, zamanifestował stworzeniem samoobrony Żabotyński. Oto zrozumiało młode pokolenie żydowskie, że samopoświęcenie jest wypływem niezmierzonej głębi uczucia i oddania. Niema innego wyjścia dla narodu żydowskiego, niźli Erec Izrael. Wszędzie indziej czeka nas zagłada, pogarda i poniżenie. A tam w Erec wieść może naród żydowski życie honoru pełne, tworzyć dzieła trwałe, manifestować dzielność i oddanie właśnie w tem zrozumieniu, że niema dla nas innego wyjścia, niema innej drogi, jak tylko Erec Izrael.

Włodzimierz Żabotyński...

Na dźwięk tego imienia my młodzi czujemy jakiś ciepły nurt gorącej i serdecznej miłości w naszych sercach.

Pamiętamy to dobrze, gdy kilka lat temu ciągnął samotnie przez miasta Golusu z proroczem słowem na ustach, ten twórca legjonów i poeta, budząc w masach wielkie uczucie sjonistyczne, wykuwając wolę i organizując ją dla wielkiej żydowskiej idei państwowo-twórczej w Palestynie. A słowa jego fascynują masy i wywierają na nie wpływ znamienny i potężny.

Nasz Włodzimierz Żabotyński...

Jeśli jest ktoś dzisiaj w szeregach sjonistycznych, wierzący w możliwości i perspektywy głębokiego żydowskiego samoudoskonalenia i wyzwolenia na drodze czystej i pełnej miłości, jeśli jest jeszcze ktoś dzisiaj, któryby symbolizował żydowską wolę do życia, jako dziejowo-twórczą potęgę i czcił ją jako taką bez sceptyzmu — to jest nim właśnie Włodzimierz Żabotyński.

Cieszmy się gorąco, że mamy Go wśród nas młodego i pełnego sił. Głośno rozbrzmiewają Jego mocarne słowa i Jego apel na naszych drogach. Słuchają Go tysiące i krocie tysięcy.

Tel-Chaj Włodzimierzu Żabotyński! Niezmordowany pracowniku na niwie odrodzenia żydowskiego! Twórco legjonu żydowskiego i bohaterski więźniu z Akko! Serdecznie Cię dzisiaj przyjmą nietylko rewizjoniści naszego miasta, lecz także i sjoniści, a wraz z nimi wszyscy Żydzi, którzy pragną dla żydostwa — życia i wielkości.

Mojżesz Spielman.

Magowie tarnowscy.

Nosi wieść — chodzą słuchy — mówią poważnie... — co? co? A no! że się rozwiązuje tutejszy Kahał i że tutejsza Rada miejska prawie że już rozwiązana. Wymieniają nawet nozwiska osób dezygnowanych na komisarzy i członków rad przybocznych obu tych korporacyj — słowem, zmierzch bogów, t. j. sjonistów!

Stugębna „fama" uderzyła w surmy i wnet się znalazła w jej orszaku „łatwowierność". Sjoniści nie postąpili „politycznie" przy wyborach do ciał ustawodawczych, wystawiając swą własną listę, a to niezadowolenie sfer miarodajnych znajdzie wyraz w rozwiązaniu wspomnianych korporacyj samorządowych, gdzie sjoniści mają znaczny wpływ.

Życzenie jest tej myśli rodzicem, a życzenie to jest naprawdę pobożnem, gdyż pochodzi ze sfer przeważnie pobożnych. Zwalczając per fas et nefas sjonistów, domagają się ortodoksi, przy poparciu ostatnich mohikanów asymilatorstwa, rychłej zapłaty za swoje świadczenia podczas minionych wyborów. A jak Salome w nagrodę za swój taniec żądała od Heroda głowy Jana Chrzciciela, tak ortodoksi żądają obecnie za swą ciężką i poniżającą ich — nawet w oczach swych zleceniodawców — pracę, polityczną śmierć sjonistów na tutejszym terenie. Miałoby nią być usunięcie tychże z Kahału i Rady miejskiej.

Biedni ci w duchu ludzie, dający posłuch swoim samolubnym i zainteresowanym prowodyrom, nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą, że minęły te czasy, kiedy sfery miarodajne widziały w sjonistach nielojalnych i antypaństwowych obywateli.

Przedwczesną jest radość, fałszywe są pogłoski, że zajęte przez sjonistów stanowisko przy wyborach ma być powodem do rozwiązania Kahału i Rady miejskiej.

W tej formie zapłata na świodczenia ortodoksyjno-asymilatorskiej kliki nie nastąpi. Zadowolnią się czołowi menerzy tego przezacnego bractwa jakąś koncesyjką, jakąś dostawą lub innym jakimś interesikiem. Dobre i to w obecnych ciężkich czasach, w których tak trudno o jakiś tłuściejszy kąsek ze stołu pureca.

A te fatalne obecne stosunki zawinili właśnie sjoniści, ci egzaltowani ludzie o twardych karkach i nieugiętych kręgosłupach, którzy wcale nie proszą i nie żebrzą, lecz otwarcie i stanowczo domagają się tego, czego Żydom wedle ustawy i konstytucji się należy.

Nietylko, że nie widać sjonistów w przedpokojach starościńskich i wojewódzkich, nietylko że nie ubiegają się o żaden interesik, ale głośno wskazują na nich, przedstawicieli ortodoksji i asymilacji jako skorumpowanych moszków i szkodników dla żydostwa.

Inde ira! Czyż dziwić się, że ci panowie, którym w sukurs przyszli również zagrożeni w swej egzystencji cadycy i cudotwórcy, rozsieają wieści i pogłoski, że rozwiąże się wspomniane korporacje dla ukarania sjonistów? Ostatecznie — rozumują ci panowie — jest przecież możliwe, że rząd, z innych oczywiście przyczyn, rozwiąże w bliskim czasie jedną lub drugą z wymienionych korporacyj, — dlaczego nie należy tego wykorzystać dla swych celów, głosząc zawczasu, że oni, czcigodni ponowie z ortodoksji i asymilacji to zdziałali w „obronie" żydostwa?...

Magowie i kapłani wykorzystywali w starożytności nawet zjawiska natury, jak zaćmienie słońca lub księżyca dla umocnienia swej władzy nad ciemnym i naiwnym ludem, sugerując mu, że oni te zjawiska natury spowodowali.

Nasi tarnowscy magowie wzorują się na swoich poprzednikach.

Niechajże atoli pamiętają, że lud się wkońcu poznał na ich sztuczkach kuglarskich i przepędził ich na cztery wiatry... **J. H.**

„Hasła" a „czyny".

W nrze 35 „Tygodnika Żydowskiego" z dnia 7 grudnia **1928** ukazał się artykuł naszego tow. S. pod tytułem: „Co będzie z Radą miejską"?

Wstęp tego artykułu opiewa jak następuje:

„Od jakiegoś czasu obiegają nasze miasto dzikie pogłoski. Najpierw tylko „wtajemniczeni" sobie je do ucha szeptali, potem te ciche szepty przemieniły się w coraz głośniejsze rozgwary, a teraz już się głośno o tem na mieście mówi, że Rada miejska ma być w najbliższym czasie rozwiązaną, a rządy miejskie ma objąć komisarz".

W dalszym ciągu tow. S. argumentuje:

„niech przyjdzie nowa Rada z wyborów — z wyborów pięcioprzymiotnikowych — niech najszersze masy ludu o tem decydują, kto ma ująć ster rządów miejskich w swe ręce. A jeśli równe prawo wyborcze dla braku odpowiedniej ustawy jest chwilowo niemożliwe, to niechby tymczasowo na podstawie przestarzałej ordynacji wyborczej objęła rządy nowa reprezentacja gminna, która choćby w przybliżeniu będzie objawem naszych stosunków.

Stanowczo jednak zastrzec się musimy przeciw wszelkim zakusom pogwałcenia autonomji gminnej".

Kończy się omawiany artykuł następującemi słowami:

„Jeśli zatem są w naszem mieście ludzie, którzy myślą o zamachu na autonomję miejską, to ostrzec ich należy przed takiem karkołomnem przedsięwzięciem. Miastu potrzeba atmosfery spokoju i normalnego życia. Zarząd miasta korzeniami swemi tkwi w ludzie i najlepszemi chęciami jest owiany. Nie wolno tych korzeni wyrywać przez gwałtowne narzucanie miastu Zarządu z góry. Dajcie tej Radzie umrzeć śmiercią naturalną — przez rozpisanie nowych wyborów".

Z początkiem grudnia 1930 r. tutejsze pisemko „Hasło" umieszcza pod napisem „Na ratuszu" następującą notatkę:

„Na ratuszu panuje stan dziwnie gorączkowy. I tutaj również grozi widmo komisarza rządu. Co chwila zjawiają się na ratuszu jacyś dobrze poinformowani, którzy przynoszą wiadomości bliskiego rozwiązania (sic!). Czy wiadomości te są prawdziwe, któż zgadnie. Najbliższa przyszłość odpowie nam na te zagadki.

Myśmy już dawno pisali o niemożliwości trwania tej Rady, która idzie na pasku pewnych jednostek, mających na oku raczej własny interes, niżli sprawę ogólną. I tak napewno i na ratuszu nikt nie zapłacze po ustąpieniu Rady".

Na tydzień przedtem pisze p. K. w „Haśle" już w dłuższym artykule, że obecnie nowi ludzie, ideowcy, usuną z ratusza karjerowiczów, poszukujących jedynie dobrych interesów i zarobków dla siebie.

Sytuacja zatem w naszem mieście podobną jest w zupełności do sytuacji, jaka panowała w grudniu 1928 r.

Stanowisko nasze wobec intryg przeciw Zarządowi miasta nie zmieniło się. Miastu naszemu potrzeba i obecnie, a może obecnie więcej jak w 1928 r. „atmosfery spokoju i normalnego życia".

Nie gwałtowne narzucenie miastu Zarządu z góry, ale nowe wybory mogą zmienić istniejący stan rzeczy, o ile wogóle zachodzi potrzeba daleko idących zmian.

Jest rzeczą zadziwiającą, że tygodnik, chcący koniecznie uchodzić za organ, reprezentujący opinję lokalnych władz rządowych, robi nastrój na rzecz zmian w Radzie, że „Hasło" ma tupet i to, co Żydzi nazywają „chucpa" i że śmie stanąć w jednym szeregu z ideowcami przeciw „karjerowiczom".

„Audaces fortuna iuvat" — sądzą ludzie z pod znaku „Hasła" i dlatego też p. K. wyrusza na front walki ze złem i prywatą.

„Śmiałków psy gryzą" — głosi jednak mądre przysłowie polskie i pewni też jesteśmy, że z tej nieszczerej walki wrócą reprezentanci idealizmu marki „Hasła" mocno okaleczeni.

Bądźmy szczerzy! Ludzie podszywający się pod firmę legjonistów i obozu sanacji, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z idealizmem, którzy nie służyli w legjonach, którzy podczas walk narodu polskiego z bolszewikami ukryli się w mysich dziurach, którzy spokojnie zagranicą czytali o bojach żołnierza polskiego w latach 1919—1921, przyczepili się obecnie do obozu sanacji, przynosząc ze sobą swą mentalność, szkodliwą dla istnienia i rozwoju każdej organizacji prawno-publicznej.

I tak obóz sanacji głosi potrzebę wzmocnienia władzy wykonawczej i stałości Rządu.

Stosując tę zasadę do władz komunalnych, należałoby uważać, iż zwolennicy światopoglądu „sanacyjnego" będą się starali o wzmocnienie władzy burmistrza i asesorów, jakoteż zapewnią obecnej władzy komunalnej trwałość i ciągłość, zwłaszcza że Rada składa się w przeważającej większości z ludzi, idących z sanacją.

W praktyce zachodzi jednak dysproporcja między „hasłami a czynami".

W teorji wygłasza się piękne hasła, a w praktyce obala się te hasła dla prywaty, dla osobistego interesu.

Otóż miasto nasze boryka się z olbrzymiemi trudnościami finansowemi. — Zarząd miasta, istniejący niecałe $1^{1}/_{2}$ lat, ledwo mógł się zapoznać z agendami i potrzebami instytucyj i zakładów miejskich, już ma odejść, bo tego chcą intryganci, szukający jedynie dla siebie korzyści.

A „Hasło" ma „chucpę" i bredzi o Radzie, która idzie na pasku jednostek, mających na oku raczej własny interes, niżli sprawę ogólną.

To jest już szczyt przewrotności! Bezwstydni łowcy dobrych posad, miernoty umysłowe i moral-

Refleksje o ortodoksji.

(Ciąg dalszy).

(S-d.) Przyszła Aguda i położyła swoje „veto", ona nie chce. Nie będziemy przesadni, jeśli określimy tak zwany program agudowców: „ja nie chcę tego, czego chcą sjoniści". Nie można sobie znowu wyobrazić, że Aguda to jakaś partja, która ma swoje wyrobione przekonania, swoją organizację. Kilku krzykaczy, mających ciągle na zewnątrz minę świętoszków, a wewnątrz wre jakaś dzika ambicja, która każe łączyć się nawet z djabłem, byle przy każdej okazji być w sprzeczności ze sjonistami.

Sjonista może być człowiek i głęboko wierzący i człowiek najzupełniej wolnomyślny, sjonistą może być radykał i skrajny konserwatysta. Rozumie to każdy rozsądnie myślący, ale nie mogą i nie chcą rozmyślnie rozumieć tego agudyści. Poda rękę i zgodzi się z najpodlejszym kandydatem na mechesa, z ludźmi, których żydostwo już zupełnie nie obchodzi, byle nie sjonista. Każdy hypokryta, który umie dla interesu udawać, jak bardzo jest pobożnym, jest przyjacielem agudowców. Gdybyśmy chcieli wyliczać, ile szkód moralnych i materjalnych narobili agudyści i w Erez i w krajach, gdzie Żydzi mieszkają, musielibyśmy tomy pisać.

Wnoszą zatrute niesamowitym jakimś jadem nienawiści wobec sjonizmu myśli między rabinów, politycznie nieuświadomionych chasydów, a co najgorsze, w niewinną młodzież. Trafiają też najłatwiej tam, gdzie grunt dla nich jest podatny. Prawdziwych rabinów i chasydów, tych naprawdę oddanych poza koniecznościami życia codziennego modlitwie i nauce, jeszcze zdeprawować nie zdołali. Nie zatruli też jeszcze tej młodzieży chasydzkiej, która się czuje powołana do jakiejś szczytniejszej w ich zrozumieniu idei.

Zdala od rozgwarów wielkomiejskich, gdzieś w małych miasteczkach na Podkarpaciu, nad Sanem lub Wisłą żyło kilku Żydów, oddanych najzupełniej wiedzy talmudycznej. Życie ich zapełniały ciągle posty, kąpiele rytualne, najskrajniejsza asceza, mieli tylko jeden cel i jedno zadanie: w największej skrytości i odosobnieniu oddalać się myślami w zaświaty i zgłębiać wiedzę kabalistyczną. Nie zdołała dotychczas tego wiedza zdefinjować, ani ustalić przyczyny tych objawów, że ludzie tego pokroju mogą patrzeć t. zw. oczyma duszy, a w myślach ich tkwi t. zw. iskra Boża. Sprawa to niezbadana, a przecież widzimy te objawy u proroków i u twórców nowych religji. Stąd też pochodzi ta siła zrozumienia, która dla przeciętnego rozumu jest niedostępną, stąd ta siła uzdrawiania ludzi upadłych na duchu, a czasem nawet i na ciele. Jest to coś, co ludzie zwykli cudownością nazywać. Takiemi pono siłami obdarzeni byli i ci asceci żydowscy. A nędzy, bolów i innych przykrości Żydom po wszystkie czasy nigdy nie zabrakło, a w biedzie, gdy już wszystkie siły opuszczają, szuka się mimowoli siły wyższej, któraby mogła przynieść pomoc w nieszczęściu. A skoro się Żydzi o takim, powiedzmy pospolicie, cudotwórcy dowiedzieli, płynęli do niego tłumnie z korną prośbą o radę lub pomoc, a on chętnie jej biednym swym braciom i siostrom udzielał. Żyli ci ludzie dalej w ascezie i umierali jak prawdziwi święci.

Z kapitału moralnego takiego rebego chętnie, jak zwykle, korzystali najbliżsi krewni. Nie wypuszczali i po śmierci z ręki podarków pieniężnych i innych, któremi obdarzali wdzięczni Żydzi swego rebego, by mógł bez kłopotów spokojnie oddawać się swemu wyższemu powołaniu. Przenosząc godność rebego i zawodowego już cudotwórcy z syna na wnuka i t. d. na ludzi, który z prawdziwym rebem nic duchowo wspólnego nie mieli, ciągnęli i to suto odsetki materjalne z moralnego kapitału zakładowego. Powstawały prawdziwe dwory bogato i zasobnie żyjące, a ciągnące z biedoty żydowskiej co i jak się da. Takich dworów dziś nie brak, a jeśli konjuktura kiepska, wyjeżdża się do miasta większego lub po dolary za ocean, byle interes szedł.

Do takich rabinów trafili agudyści i ich potrafili przekonać, że sjoniści, którzy chcą wnieść światło w ciemności średniowiecznych zamroczeń, są wielkim dla żydostwa nieszczęściem. Idą tacy rabini na lep agudowskich obiecanek i nieraz kończy się taka sprawa, gdzie chodzi o dobro całego żydostwa, koncesyjką lub inną materjalną dla rabina lub jego rodziny korzyścią. Ale Aguda ma swój cel spełniony: Stało się coś wręcz przeciwnego, czego dla dobra sprawy żydowskiej chcieli sjoniści. (C. d. n.).

ne, które burmistrzowi nawet butów czyścić nie mogą, bajdurzą o swojej szlachetności i materjaliźmie obecnych włodarzy gminnych.

Całe miasto śmieje się w kułak, patrząc na tę maskaradę purimową, na wilki przebrane jako łagodne owieczki!

Mogą was nie znać w Krakowie lub w Warszawie, ale my tu w Tarnowie was znamy i nikogo z nas, nawet dziecka, nie potraficie zbałamucić.

O ile władze centralne zbadają stan rzeczy przez sumiennych ludzi, z pominięciem lokalnych intrygantów, to ofenzywa skierowana przeciw obecnemu Zarządowi gminy nie odniesie żadnego skutku.

Wykupujmy szekel plebiscytowy na XVII. Kongres Sjon.

Żydzi! Sjoniści!

Za kilka tygodni rozpocznie się akcja wyborcza na XVII Kongres sjonistyczny.

Stać ona będzie pod znakiem hasła: Cały naród żydowski dla Palestyny. Kongres sjonistyczny i równocześnie obrady Rady Jewish Agency mają przed całym światem cywilizowanym zamanifestować niezłomną wolę narodu żydowskiego do dalszych, choćby jeszcze stokrotnie większych wysiłków, dla odbudowy prastarego kraju żydowskiego.

Wypadki ostatnich dwóch lat wykazały dowodnie, jak głęboko wrosła miłość do Palestyny w serca żydowskie. Z wszystkich krańców kuli ziemskiej, gdzie tylko znajduje się osiedle żydowskie, szedł potężny protest przeciwko zamachowi na nasze nieprzedawnione prawa, przeciwko wstrzymaniu idealnego pędu całego narodu, który pragnie na zgliszczach dziejów naszych nadludzkim niemal wysiłkiem odbudować kraj, z którym nierozerwalnie jest związane imię i sława imienia żydowskiego.

Wzrost naszych sił, rezultaty pracy naszej, które olśniły głębią swego idealizmu nawet zaciętych przeciwników narodu żydowskiego, stały się przyczyną złączenia się czynników wrogich zmartwychwstaniu narodu żydowskiego. Sprzymierzyły się one w tym celu, aby skrócić nasze wysiłki i ideał nasz skruszyć i zniszczyć!

Tym siłom mamy dziś dać godną odpowiedź!

Jeśli przeciwnicy nasi zobaczą, że za ideą odbudowy i odzyskania Erez Izrael stoi cały 16-miljonowy naród żydowski, jeśli zobaczą, że żadne przeciwieństwa nie zdołają nas złamać, jeśli zobaczą, że pod naciskiem trudności potęgujemy nasze wysiłki, zacinamy się w świętym uporze odzyskania dla narodu tego skrawka ziemi, który dla nas jest nietylko kolebką naszego bytu, ale życiem i celem, to przeciwnicy zwolną przychylną i ukorzą się przed zbiorowym wysiłkiem narodu, który wie do czego dąży i umie ze słów wykrzesać czyn, z idealizmu wydobyć silną organizację, a cios przemienić w wytrwałą pracę konstruktywną.

Nie zabrakło nam i w tych ponurych czasach ostatnich dwóch lat serdecznych przyjaciół wśród wszystkich narodów. Z areopagu 50 i kilku państw podniósł się głos w obronie naszej!

I dlatego pełni wiary i otuchy przystępujemy do dalszego działania politycznego i do dalszej pracy.

XVII. Kongres sjonistyczny obradować będzie w chwili, jakiej sjonizm nie przeżywał od czasu swego powstania. Dlatego też do tego Kongresu nie wolno nam przykładać miary przeciętnej, lecz pamiętać musimy, że jest on epokowym i że wedle głosu, który zabrzmi z trybuny XVII. Kongresu, sądzić nas będzie świat cywilizowany.

Wstępem do akcji wyborczej na Kongres jest akcja szeklowa.

Będzie ona tym razem plebiscytem całego narodu żydowskiego. W organizacji sjonistycznej krystalizuje się zwarta i zdecydowana wola odbudowy Erez Izrael. Na jej wielkiej peryferji gromadzą się setki tysięcy Żydów, którzy czują i myślą tak, jak sjoniści, którzy ofiarą materjalną pomagają pokojowemu dziełu odbudowy naszej prastarej ojczyzny.

Do nich wołamy: wstępujcie w szeregi organizacji sjonistycznej! Wyciągnijcie po męsku logiczną konsekwencję z waszych uczuć i myśli. Niech szekel stanie się wyznaniem wiary i policzeniem serc żydowskich, które biją dla Palestyny.

Im potężniej wypadnie akcja szeklowa, tem silniejszym będzie Kongres; im silniejszym będzie Kongres, tem mocniejszym będzie głos otuchy i nadziei, woli i hartu narodu żydowskiego.

W przeciągu trzech tygodni do 25 grudnia ukończona być musi akcja szeklowa.

Od miast do miasteczek, od młodych do rodziców, od domu do domu niech zabrzmi z zapałem wezwanie:

Wstępujmy w szeregi organizacji sjonistycznej! Wykupujmy plebiscytowy szekel na XVII Kongres sjonistyczny!

W Krakowie, dnia 6 grudnia 1930.

Centralna Komisja Szeklowa dla Zach. Małopolski i Śląska.

Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej dla Zach. Małopolski i Śląska.

Egzekutywa Federacji „Mizrachi" dla Zach. Małopolski i Śląska.

Komitet Rejonowy Federacji „Hitachduth" dla Zach. Małopolski i Śląska.

Komitet RejonowyFederacji Poal. Sjon, złączonej z C. S. dla Zach. Małopolski i Śląska.

Podziękowanie.

WP. Drowi Feigowi za bezinteresowne i z najlepszym skutkiem przeprowadzoną operację (usunięcie trzeciego migdału) na jednym z wychowanków Zakładu Sierót, składa tą drogą serdeczne i gorące podziękowanie **Zarząd.**

Do Społeczeństwa żydowskiego!

W najbliższych dniach gościć będzie żydostwo naszej dzielnicy najwybitniejszą postać współczesnego żydostwa — Wł. Żabotyńskiego!

Czarnemi chmurami jest zasnuty nieboskłon ruchu odrodzeniowego. Na zewnątrz sprzymierzyli się wrogowie nasi, by zadać sjonizmowi cios śmiertelny, a na wewnątrz likwiduje się spuściznę herzlowską, wyrzeka się ideałów, które zrodziły sjonizm!

Oczy całego świata żydowskiego zwrócone są na Żabotyńskiego, oczekując, iż jedynie On, spadkobierca Herzla, zdoła sjonizm z obecnego ciężkiego położenia poprowadzić do zwycięstwa.

On, którego całe życie, od zarania młodości aż po dzień dzisiejszy stanowi nieprzerwane pasmo walk o sjonizm!

On, czy to jako mowca, publicysta, legjonista, literat, wychowawca młodzieży, organizator i polityk, wszelkie swoje fenomenalne zdolności, mocarną wiarę wprzągł w rydwan ideału: wielkości narodu żydowskiego, restytucji bytu państwowego po obu brzegach Jordanu!

Zracamy się do społeczeństwa żydowskiego, by przez godne przyjęcie Żabotyńskiego dało wyraz wierności dla herzlowskiego sjonizmu i dla jego wielkiego kontynuatora — Żabotyńskiego!

Egzekutywa Rewizjonistyczna dla Zach. Małopolski i Śląska:

Dr Dawid Wdowiński (Bielsko), **Leon Seiden** (Kraków), **Inż. Jakób Rosenblat** (Tarnów), **Samuel Laufer, Samuel Brandsdorfer** (Kraków), **Dr Zwi Tenzer** (Jarosław).

Program przyjęcia W. Żabotyńskiego.

Komitet Związku Sjon. Rewizjonistów zwraca PT. Publiczności i Towarzyszom uwagę, że w skład programu przyjęcia Wł. Żabotyńskiego wchodzą w rachubę tylko przywitania Go na stacji kolejowej, w sali recepcyjnej, przez delegatów organizacyj zaproszonych, jakoteż przemówienia powitalne reprezentantów organizacyj, tuż przed samym referatem.

Ze względu na długotrwałą i nużącą podróż swego Prezydenta, Komitet zarazem prosi, by bezwzględnie zaniechać składania Mu wizyt podczas Jego pobytu w Tarnowie i wogóle w niczem nie zakłócić Mu spokoju.

Do sali recepcyjnej na stacji będą mogli wejść tylko delegaci organizacyj, którzy będą posiadać zaproszenia, wydane przez Związek Sjon. Rewizjonistów (u tow. M. Spielmanna).

Nad utrzymaniem porządku tak na stacji, jak i miejscu zamieszkania Prezydenta, czy sali referatowej, czuwał będzie tutejszy Brith Trumpeldor.

Komitet wzywa P. T. Publiczność i Towarzyszy, by respektowali wszelkie zarządzenia, zmierzające do zachowania ładu i spokoju, uważając, że spokojne i karne zachowanie się będzie najgodniejszą manifestacją uczuć dla Wodza.

Komitet Związku Sjon. Rewizjonistów.

Jicchok Leib Perec.

Cztery pokolenia.

(Z żydowskiego przełożył **Br.**).

I.

Po śmierci Reb Eliazara Chajkela znaleziono pod poduszką po hebrajsku pisaną kartkę następującej treści: „Chcę, aby moi synowie i nadal prowadzili wspólnie interes drzewny. Po mojej śmierci niech ogrodzą cmentarz murem i niech przyozdobią synagogę nowym dachem. Wszystkie moje książki zabierze mój syn Benjamin — oby żył — który teraz jest narzeczony. Starsi bowiem synowie i zięciowie — oby długo żyli — otrzymali już swą część książek jako podarki ślubne.

Żona moja — oby długo żyła — zostanie i nadal w tem samem mieszkaniu. Niechprzyjmie biedną sierotę na wychowanie. I niech w przyszłości sama sobie robi „Kidusz" i „Hawdulę". Na równi z dziećmi otrzyma ona swą część majątku. — Prócz tego..."

Reszta wierszy była nieczytelną.

II.

Reb Benjamin, syn Reb Eliazara Chajkela, zostawił po sobie również po hebrajsku spisany testament następującej treści:

„Wybiła godzina, godzina wielkiego zjednoczenia się. Niedługo będę musiał zwrócić Stwórcy i Panu piękny, kosztowny dar, w przechowanie mi oddany.

Drży syn człowieczy przed Panem Wszechżywotą. A jednak: w daleką drogę wybieram się bez trwogi, bo wierzę w nieprzebrane miłosierdzie Boże i w wielką pobłażliwość Stwórcy dla nas grzeszników. Wiem wprawdzie, że skarlała powierzona mi dusza wskutek ciągłych trosk materjalnych i przeciwieństw losów..."

(Opuszczamy z testamentu Reb Benjamina jego myśli o duszy ludzkiej i rady moralne dla dzieci).

Dalej pisał Reb Benjamin:

„Skostniałe mam nogi — myśli plączą się — pamięć słabnie... I zdarzyło się, że wczoraj podczas modlitwy zasnąłem i widziałem sen dziwny. Wtem książka z rąk mi wypadła i obudziłem się...

Co rzeczywiście mojem było na tym świecie, opuszczam tylko czasowo. Po stu dwudziestu latach wszystko t opójdzie za mną i połączy się ze mną w blasku Wiekuistego do życia wiecznego. To zaś, co za mną w świat wieczny nie podąży, to nigdy mojem nie było.

Nie mam prawa rozporządzać według własnego uznania majątkiem, darowanym mi przez Stwórcę. Spodziewam się, że dzieci moje po mej śmierci żyć będą w miłości, w spokoju i w wspólności. A gdyby dla przyczyn poważnych przyjść miało do podziału mego dziedzictwa, pewny jestem, że dzieci moje uczynią to po Bożemu i wedle sprawiedliwości, nie krzywdząc nikogo.

Zaraz po mojej śmierci oszacować należy cały mój majątek ruchomy i nieruchomy, jakoteż ustalić wartość skryptów dłużnych i weksli. Proszę, aby dziedzice moi z tej ogólnej sumy wydzielili podwójną dziesięcinę. Jedną dziesięcinę dadzą na cele dobroczynne za spokój mej duszy. Drugą dziesięcinę przeznaczą dla biednych, którym za życia zawsze oddawałem dziesiątą część z zarobku i przybytku. Do każdej zaś dziesięciny dołożyć mają spadkobiercy po trzy od sta na wypadek pomyłki w rachunku. Dziesięciny te mają być rozdane ubogim naszego miasta i to wyłącznie tym, którzy nie są naszymi krewnymi. Bo z własnej dobroczynności pożytku mieć nie wolno, a krewni nasi należą przecież do nas. Proszę, by dziedzice moi zajęli się serdecznie biednymi krewnymi.

Na pomniku moim wypisać należy tylko imię moje i imię mego ojca i dzień mej śmierci. Nic więcej.

A teraz zwracam się z gorącą prośbą do mych synów i zięciów: Nie dajcie się pochłonąć uciechom życia doczesnego. Nie gońcie za wielkiemi przedsiębiorstwami kupieckiemi. Bo im większy „kupiec" — tem mniejszy „Żyd". Nie opuszczajcie swego miasta rodzinnego i nie szukajcie zysków i szczęścia w obcych krajach. Wszechmocny błogosławieństwo swe wszędzie zesłać może. Najbardziej zaklinam o to drogiego memu sercu syna Jechiela, bo zauważyłem, że pociąga go złoto i bogactwo.

Dalej proszę usilnie dziedziców moich, aby święcie zwyczaj mój zachowali i wydzielali rok rocznie przed „Rosz Haszanah" z zarobku swego dziesięcinę dla biednych i aby rok rocznie obdarzali hojnie biednych.

A gdyby w którymś roku nie było zarobku, a nawet gdyby — broń Boże! — była strata, niechaj dziedzice moi mimo to dobrodziejstwa czynią i jałmużnę dzielą. Bo Wszechmocny doświadcza nas od czasu do czasu — i w Bogu jedyne nasze zbawienie.

A najbardziej proszę, aby synowie moi czytali codziennie choćby jedną kartę „Gemary" i choćby jedną stronicę „Reszyth-Chochmah" i aby przynajmniej raz do roku odwiedzali rebego.

Kobiety czytać mają w soboty i w święta „Kawhajaszar" i „Ceeno-ureno" po żydowsku.

A w każdą rocznicę mej śmierci mają synowie moi poświęcić cały dzień nauce Świętej Tory. A kobiety mają dobrodziejstwa czynić i jałmużnę rozdawać. Jednak wszystko potajemnie i w cichości".

(Dokończenie nastąpi).



Wykaz puszek ściennych.

Argant Naftali 0.73, Brigg Artur 1.—, Bursztyn Abraham 1.50, Birken R. 1.22, Birnówna Helo 1.—, Beller J. 1.50, Blumenkranz D. 1.—, Beck Samuel 2.85, Bergman Naft. 3.87, Brand Baruch 1.28, Bardach Rosa 1.—, Ciechanowski Aron 0.63, Dr Chomet 0.37, Damm 0.25, Daar 1.24, Edelstein Antonina 9.—, Fallman Simche 3.80, Feld Herman 0.88, Feig Nechemiasz 3.—, Fisch Mirjam 1.10, Fisch Debora 0.57, Fuhr Ejasz 1.—, Freireich Juda 1.—, Feuer Anzelm 0.70, Feuerstein Noe 1.15, Org. Gordonja 1.10, Grünspan Freida 1.59, Grünspan Naft. 1.07, Götzler Wolf 1.—, Grünhut Samuel 0.60, Gruschow 0.50, Geldzähler J. 0.26, Goldberger 1.—, Gawrulowicz 1.42, Guttman Alter 0.55, Gross Chaim 0.50, Greisman Wilhelm 0.52, Glas Jehoszua 0.35, Dr Goldberg 2.—, Gans Salo 4.40, Grünhut Wiktor 1.18, Dr Grünberg 1.27, Holzer Helena 0.86, Hauser Abraham 1.55, Händler 2.—, Holländer Henryk 5.22, Hules 1.02, Kleinhändler Dawid 0.17, Kupferwasser 1.02, Mendel 1.10, Kohn Jakób 1.—, Korn S. 1.57, Keitelman Herman 0.50, Koscher Abr. 4.17, Koscher Estera 2.14, Kampf 1.—, Klafter Joanna 3.13, Koch Izrael 1.04, Katz Benjamin 3.20, Klugman Ch. L. 1.—, Lichtblau 1.—, Ladner 0.85, Leiner Szymon 0.50, Lemberger Marja 0.39, Lemberger Izak 0.69, Laufer Wolf 0.25, Landau M. 0.25, Lichtblau Leon 1.17, Leibel Moses 1.—, Dr Lauterbach 0.20, Leib Bernard 0.54, Metzger Izak 2.—, Mannheimer Markus 0.50, Neugasser 1.—, Niziński Jakób 1.17, Dr Neuman 0.27, Neuman H. 4.42, Osterweil Szymon 1.70, Potaschman 0.46, Padwe S. 1.10, Perlstein H. 0.30, Dr Roseman 2.85, Inż. Reich 0.50, Rachmil Leon 1.45, Reiner 0.50, Rosen Majer 0.30, B-cia Rubin 2.—, Rauchwerg N. 0.20, Steiner Jakób 0.20, Spiro Mojżesz 1.86, Spanauf Rachela 1.12, Singer 0.67, Siedlisker Ch. L. 0.50, Siegler Amalja 0.86, Szpital żyd. 5.—, Szydłow Leon 0.9, Selinger Lasar 0.50, Sturm Debora 1.—, Schweber Mojżesz 0.61, Dr Spann 10.74, Silberschatz 1.—, Schinagel Leopold 2.05, Silberstein H. 0.25, Thaler Wiktor 0.53, Turheim Estera 0.56, Dr. Traumowa 5.10, Taubenfeld Wolf 1.50, Unger J. D. 5.03, Volkman Jakób 0.50, Wild & Sauss 4.36, Weltsch Moses 5.63, Drowa Weissowa 1.50, Weisman M. 2.13, Wolk i Sp. 0.25, Wild Lea 1.18, Wiener Wigdor 3.55, Dr Weit Ch. 1.50, Weisz Szandor 1.50, Wermuth 0.50, Zwiebel J. 0.50, Zanderer 2.84 i 1 kor. cz., Zwecher 2.15.

Ślub. Wachs—Bodner zebrane przez tow. Körnera i Gelba 13.80.

Skarbonki kieszonkowe. Kleppel 1.81.

Organizacja Młode Wizo ofiarowała część dochodu z dancingu, urządzonego dnia 30 listopada b. r. 50 zł. na Złotą Księgę.

Złota Księga. Organizacja Hanoar-Haiwri 11 zł.

Ze Stowarzyszenia Kupców.

W SPRAWIE ODWOŁAŃ PRZECIWKO WYMIAROM PODATKU DOCHODOWEGO.

W związku z bliskim wymiarem podatku dochodowego na rok 1930 (okres wymiarowy 1929) podajemy poniżej wskazówki, których należy się trzymać przy ewentualnem wnoszeniu odwołań. Przedewszystkiem należy pamiętać, że **termin do wniesienia odwołań** wynosi dni 30 od daty doręczenia nakazu płatniczego.

Dalej zwracamy uwagę na art. 67 ustawy o podatku dochodowym, który zezwala płatnikowi na osobiste przeglądanie w Urzędzie Skarbowym akt, dotyczących opodatkowania jego osoby.

Rekurenci winni więc we własnym interesie przed wniesieniem odwołania skorzystać **z prawa wglądu do akt.**

Wyżej wspomniany art. 67 przyznaje również płatnikowi prawo żądania w osobnem wniesionem w tym celu podaniu udzielenia przez Urząd Skarbowy t. zw. „podstaw wymiaru", t. j. odpisu uchwały komisji szacunkowej, jak również odpisów protokułów, zawierających zeznania świadków i biegłych.

Należy jednak zwrócić uwagę, że za podanie takie należy zapłacić 3 zł. tytułem opłaty stemplowej, plus 1 zł. na odpowiedź od każdego arkusza tej odpowiedzi.

Bliższych zresztą informacyj co do praw i obowiązków płatników podatku dochodowego udziela Sekretarjat Stowarzyszenia między godziną 6.30 a 8.30 wieczór.

CECHOWANIE MIAR I WAG.

Stowarzyszenie kupców w porozumieniu z urzędem miar i wag przypomina, że ostateczny termin cechowania miar i wag z 1928 r. upływa z dniem 31 grudnia b. r. Celem uniknięcia natłoku w ostatnich dniach miesiąca, powinni zaiteresowani już teraz przedkładać swoje wagi do cechowania.

Delegacja Rady m. w Województwie.

Jak się dowiadujemy, wyjedzie do Województwa delegacja Rady miejskiej, składająca się z prałata ks. Dra Lubelskiego, pułk. Hoborskiego i Dra Szalita. Delegacja ma przedstawić Województwu szkodliwe skutki kolportowanych pogłosek o rozwiązaniu Rady i konieczność ich zdementowania.

Pogłoski te podrywają autorytet Zarządu miejskiego, co w konsekwencji prowadzić musi do dezorganizacji władz i urzędów komunalnych.

Przygotowanie do XVII. Kongresu.

Egzekutywa Światowej Organizacji Sjonistycznej poczyniła wstępne przygotowania do zwołania Kongresu w połowie lutego 1931 r. Wszystkie krajowe komitety sjonistyczne otrzymały wezwanie do natychmiastowego rozpoczęcia akcji szeklowej i ukończenia jej do dnia 27 grudnia b. r., gdyż już w pierwszych dniach stycznia muszą się odbyć wybory na kongres. —

Termin powyższy nie będzie przedłużany ze względu na to, że przeprowadzenie wyborów na kongres systemem proporcjonalnym, który obowiązuje w większości krajów, wymaga dłuższego czasu. Spodziewać się należy, że nadzwyczajny wysiłek wszystkich sjonistów w tym krótkim czasie do dnia 27 grudnia da w rezultacie o wiele większą liczbę szeklowców, niż wyniki lat ubiegłych.

Z Komunalnej Kasy Oszczędności w Tarnowie.

Na odbytem w dniu 9 grudnia posiedzeniu Rady Kasy Oszczędności, prezes ks. infułat Dr Myssor przedłożył sprawozdanie z czynności za ubiegły okres od poprzedniego posiedzenia, t. j. od 4 listopada b. r., konstatując ciągły pomyślny rozwój tej instytucji, gdyż w krótkim tym jednomiesięcznym okresie wkładki wzrosły o 55.000 zł. i 45.000 dol., tak, że obecnie dochodzą one do łącznej kwoty blisko 15 miljonów złotych.

Uchwalono następnie udzielenie dodatku świątecznego dla personalu Kasy, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z licytacji przeprowadzonej w Zakładzie Zastawniczym, przyjęto regulamin dla kredytu hipotecznego z poręką na zwykłe skrypta, wybrano nowe kolegjum cenzorów z 15 członków, a wreszcie uchwalono regulamin dla dyskontu weksli kupieckich, normujący zasady tegoż dyskontu.

Świat kupiecki i przemysłowy szczególnie tę ostatnią uchwałę powita z żywem zadowoleniem, spodziewając się po niej wydatnej pomocy przy dzisiejszej ciasnocie kredytowej.

Szczęście kobiety.

Każda kobieta jest szczęśliwą, jeśli jej znajomi i przyjaciele podziwiają jej piękność i młodość.

Jedynym i wypróbowanym środkiem do zachowania piękności i młodości kobiety jest codzienne mycie twarzy mydłem „Eldorado".

Już po użyciu pierwszego kawałka mydła „Eldorado" skutki są widoczne.

Różne inne t. zw. „zagraniczne" mydła mają tylko krzykliwą reklamę. Natomiast „Eldorado" mydło liljowo-mleczne zasługuje na pełne uznanie. (pł.)

KRONIKA.

Wyjaśnienie. W związku z notatką umieszczoną w poprzednim numerze naszego pisma p. t. „Czyja wina", zdołaliśmy stwierdzić, że powodem niepochowania zwłok dziecka zmarłego w szpitalu, był brak odnośnego poświadczenia dyrektora szpitala, oraz nieobecność rodziców, względnie krewnych.

Komunikat. Zawiadamia się niniejszem, że przy Związku sjonistów rewizjonistów w Tarnowie zawiązuje się oddział organizacji Z. M. S. R. „Masada". Zgłoszenia przyjmuje tow. Ignacy Schinagel.

Komisja szeklowa ukonstytuowała się, jak następuje: Dr Grünberg przew., Dr Feig wiceprzew., Eliezer sekretaz. Komisja urzęduje codziennie z wyjątkiem piątków od 9—9.30 wieczór w kancelarji Safa Berura. Posiadaczy bloczków szeklowych wzywamy, aby nazwiska towarzyszy, którym sprzedano już szekle, natychmiast podali do wiadomości komisji, celem umożliwienia dalszej akcji. Cena szekla na rok bieżący wynosi 1.20 zł.

Wystawa nagród Keren Kajemet. Żyd. org. skaut. Haszomer Hacair urządziła w oknie wystawowem p. Krumholza wystawę zbioru nagród i dyplomów, które ta organizacja otrzymała w ciągu ostatniego roku od światowej centrali K. K. L. w Jerozolimie i krajowej centrali w Krakowie. Wystawa zwraca ogólną uwagę i zarazem jest doskonałym środkiem propagandowym dla celów Keren Kajemet. Część tych nagród zostanie wręczona poszczególnym drużynom na akademji K. K. L. dnia 20 b. m., urządzonej dla ogółu młodzieży sjonistycznej przez organ. Haszomer Hacair.

Org. Tarbuth. W sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 3 popołudniu punktualnie odbędzie się w lokalu Ochronki żydowskiej pogadanka na temat ostatniego referatu tow. Weissa z Palestyny o problemach arabskich w Palestynie, ze współudziałem referenta. — Zagai tow. Dr Silberman.

Ochronka żydowska urządza w niedzielę 14 b. m. w kawiarni „Secesja five o'clock, połączony z loterją artystyczną obrazów prof. Plutzera.

Kapai. Posiedzenie zarządu odbędzie się jak zwykle we wtorek 16 b. m. o godz. 9 wieczór w lokalu Gordonji. Wzywa się wszystkich inkasentów, aby zainkasowali wkładki od deklarantów za listopad i grudzień.

Pożar. Dnia 2 b. m. wybuchł pożar na strychu domu mieszkalnego Jeruchima Brauna w Tarnowie przy ul. Lwowskiej, skutkiem wadliwego komina, wyrządzając nieznaczną szkodę, ponieważ zawezwana miejska straż pożarna wkrótce ogień ugasiła.

Kradzieże. Dnia 7 b. m. policja tarnowska zatrzymała Helenę Bartosz ze Smarzowej, pow. Pilzno, pod zarzutem kradzieży gotówki około 1000 zł. na szkodę swej chlebodawczyni Amalji Schäffer z Tarnowa. Sprawczynię oddano władzom sądowym.

Dnia 9 b. m. policja zatrzymała Józefa Okleję i Jana Kowalskiego z Rzedzina pod zarzutem kradzieży gotówki około 500 zł. i Antoniego Jarka z Tarnowa pod zarzutem kradzieży bielizny.

Dnia 6 b. m. policja aresztowała Józefa Łąckiego, Rudolfa Wcisłę i Karola Kasprzyka z Tarnowa pod zarzutem kradzieży z wozów, dokonanych na terenie miasta w czasie targów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.